Redakcja Karola 2 — Telefony: 138-28, 152-28. Administracja Karola 2 Telefon 182-48. [...] PRENUMERATA miejscowa z odbiorem w administracji [...] 2 zł. 10 gr. [...] przekazem pocztowym [...] kwart. (przy wpłacie zgóry). Prenumerata zagraniczna 4 zł 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VIII. Nr. 86 — Łódź, sobota 26 marca 1932 r.

Przysięga wicepremjera Zawadzkiego.

WARSZAWA, 26. 3. Wczoraj o godz. 6 min. 24 rano paryskim pociągiem pospiesznym powrócił z Paryża do Warszawy nowomianowany wicepremjer prof. Zawadzki. O godz. 9 min. 30 z rana p. wicepremjer udał się na Zamek, gdzie został zaprzysiężony przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Po złożeniu przez wicepremjera przepisanej przysięgi p. Prezydenta Rzeczypospolitej odbył z prof. Zawadzkim konferencję.

Z Zamku wicepremjer Zawadzki udał się do gmachu prezydjum Rady ministrów, gdzie był przyjęty przez premjera Prystora. Po konferencji z p. premjerem p. wicepremjer objął w prezydjum Rady ministrów urzędowanie.

W Świeciu kradną dzieci!
Lekarz otrzymał list z żądaniem okupu.

ŚWIECIE, 26. 3. Miasto Świecie obiegła wiadomość, zakrojona na miarę sensacji. Mianowicie znany na terenie miasta i ceniony, dr. Pokorski otrzymał list, w którym jakaś banda ostrzega go, że porwie mu jego dziecko, jeżeli nie złoży żądanej sumy. P. dr Pokorski jednakże zbytnio się tym listem nie przeraził i powiadomił o tym władze, które podjęły energiczne dochodzenia celem wykrycia sprawców. Bandyci w liście do p. dr. Pokorskiego zapowiadają, że dalsze wskazówki nadejdą. Ze względu na toczące się dochodzenia dalsze szczegóły owej ameiykańskiej afery podamy później.

Bandyci w Helenowie.
Nieudana wyprawa.

[...], 26.3. Do folwarku Helenowo wtargnęło trzech bandytów, którzy po sterroryzowaniu mieszkańców splondrowali mieszkanie. Podczas pościgu policja dogoniła bandytów ze zrabowanym dobytkiem. Po zastrzelaniu wszystkich opryszków [...]. Są to mieszkańcy tejże wsi. Odebrano od nich dwa karabiny, rewolwery i pewną ilość naboi.

Bandyci staną przed sądem doraźnym.

Major Hiakutaka rzekomo wysyła z Gdyni
transporty rosyjskich emigrantów
na Daleki Wschód.

BERLIN, 26.3. (Od wł. kor.) Organ komunistów „Welt am Abend" podaje sensacyjne szczegóły o formowaniu i rejestrowaniu kontrrewolucyjnych grup rosyjskich w rozmaitych państwach europejskich z przeznaczeniem wysłania ich na Daleki Wschód.

Formacje te na Dalekim Wschodzie stoją pod komendą generała Semjonowa, który gromadzi swoje oddziały w północnej Mandżurji w pobliżu granicy sowieckiej. Podstawą dla uzupełnienia stanu wojsk jest według dziennika Polska i Czechosłowacja. Emigranci rosyjscy z Czechosłowacji zostali podporządkowani rzekomo na mocy układu z misją francuską w Pradze czeskiemu sztabowi generalnemu, który zarządził wyszkolenie ich przy wszystkich formacjach, a mianowicie w pułkach artylerji w Pradze, w Bernie i Preszburgu oraz w szkole artyleryjskiej w Ołomuńcu. Wyszkolenie lotnicze emigrantów rosyjskich odbywa się w 14 p. lotniczym w Pradze i w Sadowie oraz w instytucie studjów lotniczych w Letnanych pod Pragą.

Również w Niemczech odbywa się od szeregu tygodni rejestracja, a w Berlinie utworzone zostało specjalne biuro rejestracyjne, które zajmuje się przeglądem zgłaszających się według gatunków broni i wyszkolenia.

Ciężka artylerja i lotnicy przeznaczeni są do natychmiastowego transportu. Główną bazą transportową jest rzekomo polski port w Gdyni, gdzie stacją zborną kieruje major japoński nazwiskiem Hiakutaka, wyposażony w wielkie środki pieniężne. W najbliższym czasie ma przybyć do Gdyni około 6 tysięcy białogwardzistów pod dowództwem generała Dragomirowa.

W porcie jugosłowiańskim w Palato nad morzem Adrjatyckiem ma również nastąpić załadowanie b. formacyj kozaków znajdujących się w Jugosławji. Transporty te przeznaczone są wszystkie na Daleki Wschód, gdzie mają być skierowane do armji Siemionowa, który rozpocząć ma operacje bojowe z Rosją Sowiecką.

Prawie zbytecznem jest dodawać, że wiadomości pisma komunistycznego zostały wyssane z palca, jeśli chodzi o Polskę.

Wesołych Świąt

życzą Czytelnikom
Redakcja i Administracja „ECHA".

Prezydent Rzeczpospolitej w Spale.

WARSZAWA 26. 3. — Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał wczoraj w południe do Spały, gdzie spędzi święta Wielkanocne.

Zjazd profesorów wyższych uczelni dentystycznych.

WARSZAWA, 26. 3. Wczoraj rozpoczął się zjazd profesorów wyższych uczelni dentystycznych. Wysuwany jest postulat przyłączenia tych uczelni do uniwersytetu.

10-ciu bandytów rozstrzelano.
Masowa egzekucja.

NOWY JORK, 26. 3. Bandyci meksykańscy napadli na pociąg pośpieszny Meksyk — Lavedo obok miejscowości Queretoro. Między napastnikami a wojskową eskortą pociągu wywiązała się dwugodzinna strzelanina.

Wyniku bandytów odparto, a podczas pościgu wzięto dziesięciu do niewoli.

Wczoraj w Mexico-City na podstawie wyroku sądu doraźnego, wszyscy bandyci zostali rozstrzelani.

3,000 pomarańcz porzucili przemytnicy na granicy.

TARNOWSKIE GÓRY, 26. 3. — Wczorajszej nocy w czasie obławy na pograniczu pod Radzionkowem, przeprowadzonej przez policję i straż graniczną, napotkano na 6-cio osobową bandę przemytników, która porzuciwszy worki, zbiegła do Niemiec.

W workach tych znaleziono 3 tysiące pomarańcz, przemyconych z Niemiec.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Skandaliczna afera w Warszawie.
Bankier Kwinto zdefraudował 4 milj. złotych.
Wspólników poszukuje policja francuska i szwajcarska.

WARSZAWA, 26.3. Warszawa przeżywa sensację w postaci miljonowej afery bankowego Stanisława Kwinto (Marszałkowska 121). Bankier Kwinto został aresztowany, wspólnik jego Natan Kagan zbiegł do Paryża. Sprzeniewierzone pieniądze wywiozła do Szwajcarji sekretarka i zarazem przyjaciółka bankiera p. Gougler. Do prokuratora 5-go oddziału przy sądzie okręgowym Naumowicza zgłosił się emigrant z Chicago p. Mączyński oskarżając bankiera o przywłaszczenie [...]ych, z tego 60.000 dolarów złożonych na rachunki i 200.000 przywłaszczonych [...] zastawnych i dolarówek. Zachodzi przypuszczenie, że Kwinto przywłaszczył depozyty innych klientów. Skarb [...]skiego poparł meldunek nieja[...] Karwowskiego, który jest poszkodowany na [...]000 zł. Ponadto adwokat Bie[...] w imieniu kupca Chila Blata wniósł doniesienie o oszustwo na sumę 60.000 zł. Prócz operacyj bankowych i giełdowych bankier prowadził nielegalne przedsiębiorstwo finansowania samochodów pod zastaw. Do najbardziej intratnych interesów Kwinto należała tranzakcja przekazów sum pieniężnych z Rosji do [...]. Kwinto prowadził niezwykle skromny tryb życia. Nie widziano go ani w lokalach, ani na wyścigach, Kwinto słynął z oszczędności. Według przypuszczeń władz śledczych wszystkie zdefraudowane sumy pochodzące z ogłoszonej przez [...] upadłości zostały przez bankiera ukryte. Upadłość domu bankowego ogłoszona we wrześniu roku ubiegłego była fikcyjna. Wczoraj przesłuchano syndyka, adwokata Leopolda Zaryna. Zebranie wierzycieli masy upadłości odbędzie się 20 czerwca. Na zebraniu tem będzie uchwalona ostatecznie suma passywów. Według pogłosek ogólna suma nadużyć popełnionych przez bankiera Kwinto sięga *4 miljonów złotych.*

Wspólników jego Kagana i p. Goubler poszukuje policja francuska i szwajcarska.

Pochód Japończyków w głąb Chin.
Pośpieszna budowa mostów i szos.

LONDYN, 26.3. (tel. wł.) Najświeższe wiadomości z Szanghaju świadczą, że sztab japoński, nie licząc się z będącemi w toku rokowaniami o zawieszenie broni, czyni przygotowania do pochodu w głąb Chin. Okręty wojenne na rzece Jang-Tse-Kjang zapuszczają się na coraz większe odległości poza Nankin. Raidy samolotów japońskich obejmują obszary w promieniu 200 klm. od Szanghaju, fotografując okolicę z polecenia biur topograficznych. Fotografje te posłużą do przygotowania dokładnych map strategicznych.

Będą to pierwsze mapy wojskowe tych terenów.

Na uwagę zasługuje również gorączkowa działalność inżynierji wojskowej. W rejonie Szanghaju budowane są mosty i przeprowadzane szosy. Do miejscowości Wu-Song pod Szanghajem okręty zwożą cement, beton i żelazo, niezbędne do budowy nowoczesnych fortyfikacyj. Szlaki kolejowe są już częściowo naprawione.

JESZCZE JEDNO ULTIMATUM.

LONDYN, 26.3. (tel. wł.) Głównodowodzący armją japońską w Szanghaju gen, Szirokawa, wystosował do chińskiej kwatery głównej ultimatum z żądaniem ewakuowania w ciągu 12 godzin Cjan-Dao.. Jeżeli to nie nastąpi, miejscowość ta będzie poddana bombardowaniu.

Do Szanghaju przybyła delegacja mieszkańców Hau-Czou, która złożyła protest przeciwko codziennemu bombardowaniu z samolotów. Dodać wypada, że Han-Czou jest miastem portowem na rzece Jang-Tse i leży na zachód od Nankinu .

KOLONIZACJA.

LONDYN, 26.3. Do Mukdenu przybyła komisja japońska związku rezerwistów, by zbadać możliwości kolonizacyjne.

W najbliższym czasie rozpocznie się przyznawanie działek rezerwistom, którym rząd udzielił kredytów na zakładanie gospodarstw rolnych.

Według ostatnich wiadomości z Mukdenu, władze japońskie aresztowały mandżurskiego ministra finansów.

Wielkanoc w Jerozolimie.



1) Procesja wschodnich obrządków do św. Grobu. 2) U góry: Ogród Gethsemane, 3) U dołu: Panorama Jerozolimy.

Oblężone stacje opieki społecznej.

Brak kredytów uniemożliwił wydatną pomoc.

WARSZAWA, 26. 3. W ciągu czwartku i piątku stacje opieki społecznej znalazły się

w formalnem oblężeniu.

Zebrały się tłumy bezrobotnych, które domagały się pomocy pieniężnej. Niestety brak kredytów uniemożliwił wydatną pomoc. Tylko nieliczni uzyskali kilkuzłotowe zapomogi. Drobne zajścia likwidowała policja.

Napad na dyrektora drukarni.

Zemsta terorystów.

WARSZAWA, 26. 3. Wczoraj kilkunastu terorystów uzbrojonych w rewolwery i kastety napadło na dyrektora drukarni żydowskiego dziennika „Nasz Przegląd" Abrama Kiszkofa. Teroryści poturbowali dotkliwie Kiszkofa

poczem zbiegli.

Napad ten dokonany był z zemsty za to, że w dniu 16 bm. (strajk powszechny), „Nasz Przegląd" ukazał się na mieście.

Niebezpieczne chodniki.

ŁÓDŹ, 26. 3. W dniu wczorajszym, około godziny 7 wieczór na Bałutach został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 27-letni Czesław Zychowski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Zawiszy 37. Zychowski między innemi odniósł rany kłute brzucha. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Zychowskiego do szpitala.

Na ulicy Narutowicza pośliznąwszy się upadł, odnosząc złamanie prawej nogi 9-letni Józef Kapusta, zamieszkały przy ulicy Składowej 16. Zawezwany lekarz pogotowia przewiózł ofiarę wypadku do szpitala Anny-Marji.

Przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Śródmiejskiej upadła odnosząc ogólne obrażenia ciała 78-letnia Jadwiga Grzanecka, zamieszkała przy ulicy Andrzeja 49. Staruszkę przewieziono karetką miejskiego pogotowia ratunk. do domu

Oszust Zawistowski

otrzymał „własną zagrodę" w... więzieniu.

Łódź, 26 marca. Przed niedawnym czasem na terenie Łodzi prowadzili ożywioną akcję agenci zamiejscowych banków, którzy pod pozorem udzielania pożyczek żerowali na naiwności łódzkiej.

Agenci ci przeważnie grasowali wśród ludzi mało obeznanych z procesem otrzymywania kredytów, dzięki czemu setki łodzian, jak również okolicznych wieśniaków

zostało poszkodowanych.

Łódzkie władze śledcze wszczęły walkę z przedstawicielami tego rodzaju co doprowadziło do ujawnienia afery zakrojonej na szeroką skalę. Inicjatorem afery tej był niejaki 37-letni Stanisław Zawistowski, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Ceglanej 1. Zawistowski — przedstwiciel spółdzielni budowlanej i hipoteczno-kredytowej „Własna zagroda" w Poznaniu, grasował na terenie Łodzi od października ub. roku. Utworzył on w kilku punktach miasta agentury, przez które wciągał w swoje sidła przeważnie okolicznych wieśniaków, od których pobierał tytułem wpisowego i udziału

po 72 złote.

Kiedy niektórzy z klientów niecierpliwili się z racji nieprzyznania im przy udziale swoich pomocników, porozsyłał do swych ofiar oficjalne pisma z pieczęcią „Własnej Zagrody", w których zawiadamiał, że zarząd uchwalił nowe warunki pożyczkowe na zasadzie których udział, wkład i składka wynoszą 735 złotych, co łącznie z wpłaconą uprzednio kwotą

czyniło 807 złotych.

Zbyt ryzykowne posunięcie Zawistowskiego, spowodowało, że liczni poszkodowani zwrócili się do policji. Wspólnikiem Zawistowskiego był niejaki Karoliński. Zdołał on jednak zbiec. Stanisław Zawistowski osadzony został w więzieniu śledczem przy ulicy Kopernika. Ile osób zostało poszkodowanych machinacjami Zawistowskiego — narazie nie ustalono.

W SPRAWIE SCHENKER I S-ka.

Dowiadujemy się w związku z wiadomością o zawieszeniu koncesji dla załatwiania czynności celnych firmie Schenker i S-ka w Warszawie, że nastąpiło to wskutek omyłek popełnionych nieświadomie przez 3 oddziały pograniczne tejże firmy.

TRADYCYJNE ŚWIĘCONE DLA BIEDNIJSZYCH w PARAFJACH

ŁÓDŹ, 25. 3. Staraniem K... dla Najbiedniejszych D.P. „Ch... wszystkich kuchniach parafi... (Wielka Sobota) o godz. 12 ... zostanie urządzone święcone ... biedniejszych.

Po poświęceniu tradycyjn... zostanie wydana ciepła strawa... leżnie od której pensjonarze ... świąteczny deputat składający... kg. strucli, ćwierć kg. kiełbasy... herbaty.

Dla dziatwy z przedszkoli ... rządzone specjalne święcone.

SPORT MOTOCYKLOWY

Wielki wyścig motocyklowy w ... galji na obwodzie ustalony ... naokoło Setubal odbył się już ... tego roku. Start zgromadził wielu ... międzynarodowych „Asów".

Wyścig wygrali jeźdźcy A. B... szy i M. Bramao drugi obaj na ... klach „Ariel" — „Sloper-Model" ... z nich miał również najszybszy czas ... okrążeniu.

Pogoń za ciepłem wiosny.

WIELKANOC NA RIWIERZE.

Urok Lazurowego Wybrzeża.

Cannes w marcu.

...zastanawiać się nie powinien ..., gdzie zaczyna się Riwiera, bo... o dane geograficzne chodzi naj... Riwiera

...zaczyna się już w pociągu,

..., jeżeli odbywa się podróż z ... z dworca lyońskiego.

...drugiej klasie pełno zakochanych ...ących na słońce i nad błękit mo... z Paryża w spóźnioną podróż po... odłożoną do wiosny. Z Riwiery ... będą karty pocztowe i kwiaty, ...wać się będą na Promenade des ... w Nicei, i już na myśl o tem ...epło i piękno Riwiery.

...wagonami pierwszej klasy sto ... walizek — bagaż Anglików. ...ść waliz, ma rozmiar taki, że ... pomieścić mężczyznę. Wszystkie ... czy ze skóry czy z fi... oblepione są różnokolorowemi na... z nazwami miast lub hoteli. Czy ... Paryż, Majestic, Roma, Valencia, ... Royal, Nicea, Cannes, Deauvil..., Rio de Janeiro, Dakar, Sevil... Wiadomo, że turyści brytyjscy ...ierać na walizach podobne pa... podróży, co zwalnia ich od wysi... pamięci dla wywoływania wspom...

...żujący Anglicy wyglądają ...ak zdrowo i kwitnąco, ...woli rodzi się pytanie, czy słoń... ...a może jeszcze poprawić ich

...wilą, gdy wsiadają do pociągu, ...ą się tutaj wygodnie, jakgdyby ...ar zamieszkać tu na zawsze. ... podróżnych, jadących na Ri... ...ludzie zdrowi, widać jednakże ... twarze wychudzone i słychać ..., jadących na słońce

po zdrowie.

...kawiej może ze wszystkich po...mknących na Jasny Brzeg, przed ...ę luksusowy ekspress daleko... ...ak zw. błękitny pociąg — train ... Francję przemyka jak strza... ...otnie ciemnobłękitnego koloru. ... ruchomy hotel pałacowy z szyb

...ku dziesięciu kilometrów

na godzinę

... podłużny ze wszelkim nowo... komfortem prócz orkiestry jaz...

...e obiadu spożywa się zupę w ...miejscowości, a następne danie w ...innej. Pięćdziesiąt kilometrów ... potrawę od drugiej.

... pod złotemi zasłonami rozsie... ... i łagodne światło. Przedstawi... ...wszystkich pięciu części świata ... się tutaj w ścianach o boazer... ...honiu lub drzewa cytrynowego. ... maharadżów w turbanach, po... ... potężne szczęki,

lękliwe ich żony, Anglików, zapijających whisky, mieszkańców suchej Ameryki, delektujących się szampanem, Niemców nad kieliszkami z winem bordoskiem i wytwornych Skandynawów, pijących tylko wody mineralne. Belgowie podróżują całemi rodzinami i zawsze odznaczają się doskonałym humorem.

Przy małych stoliczkach na dwie osoby siedzą różne czułe pary.

Po skończonym obiedzie wszystkie pięć części świata udają się na spoczynek. Zapadają zasłony, a podniosą się ponownie dopiero o świcie nad krajobrazami Prowancji.

Jest jeden moment, którego nie zapomni żaden turysta, z tych co kiedykolwiek zwiedzili Riwierę. Gdy wyjeżdżało się z kraju, w tym miesiącu o zmiennej pogodzie,

padał śnieg.

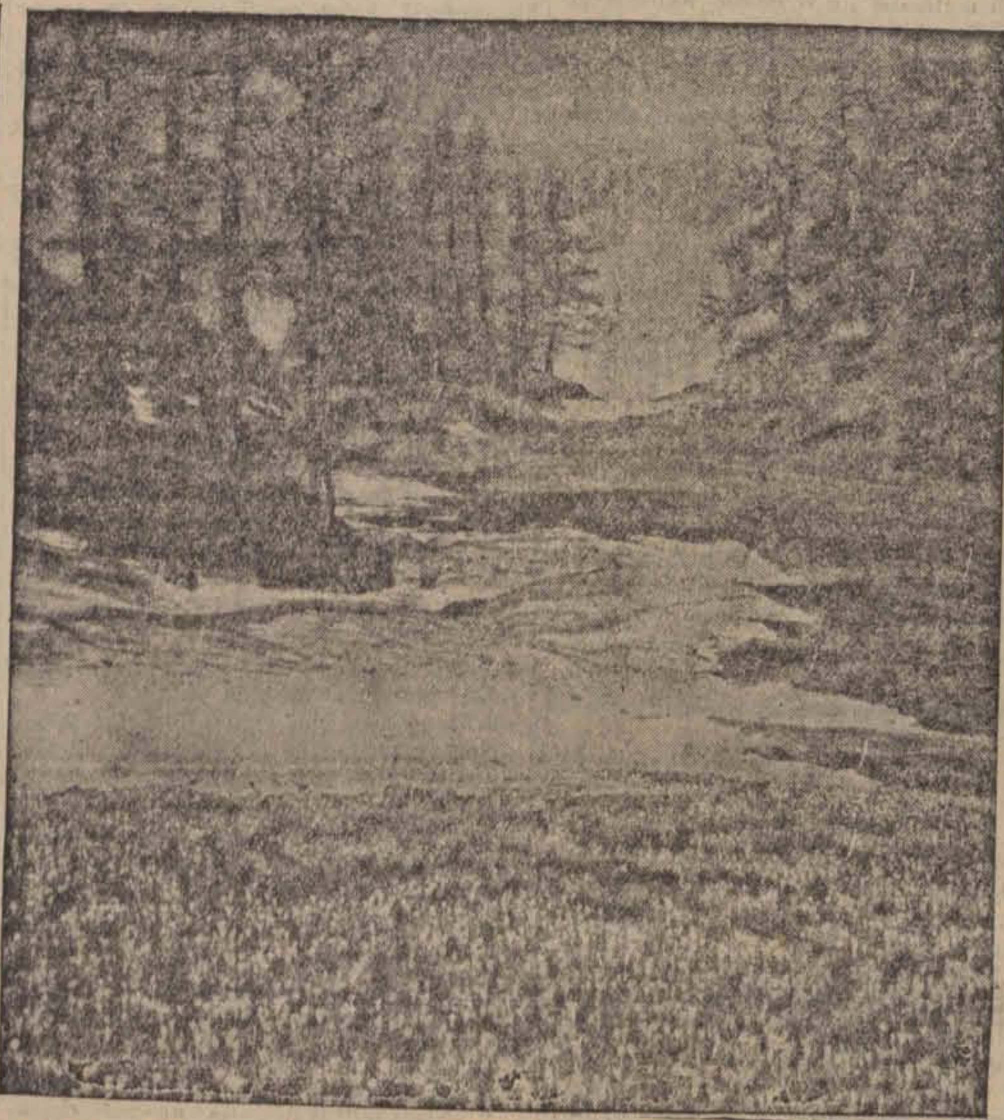
Pociąg mknął w nocy, nie zatrzymując się nigdzie. Pomimo ciepła w wagonie, czuć było, że noc jest zimna.

Znienacka o świcie staje się jakby cud: słońce świeci, błękitne fale, nad któremi tuż przebiega pociąg, mienią się grą barw, zielenią się palmy, złocą pomarańcze na drzewach. Ciepło falą napływa z otwartych okien...

Mal.

—x:o:x—

Zacięta walka.



W górach wiosna skutecznie już walczy z upartą w tym roku zimą. Z pod śniegu w promieniach słońca rozkwitają tysiączne kielichy kwiatów.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Potworna scena w zakrystji.

Niesamowity napad sekciarzy.

Z Marsylji donoszą o nowej zbrodni, istniejącej na południu Francji sekty „płaczącej Matki".

Zbito do nieprzytomności sędziwego proboszcza ks. Fagot, w zamiarze wypędzenia z niego szatana.

W południowej części Marsylji mieszka niejaka madame Oreigne, nawiedzana przez rozmaite wizje. O kilka ulic dalej mieści się lokal, w którym schodzą się członkowie sekty „płaczącej Matki".

Tam właśnie uknuto spisek przeciw sędziwemu księdzu Fagot, który naraził się sekciarzom. Banda z 10 kobiet i mężczyzn, między nimi jedna, licząca 74 lata, a dwie 60-letnie, udała się w niedzielę w taksówce z Marsylji do Vicourt, gdzie Abbe Fagot

był proboszczem.

Po mszy poszło całe grono za księdzem do zakrystji. Tam związali go i zasypano mu pieprzem oczy. Następnie sekciarze zdarli z niego szaty i wybiczowali go do krwi

sznurami i trzcinami.

Biedny ksiądz utracił przytomność i byłby napewno zmarł, gdyby nie zjawił się w kwadrans później jeden z parafjan, który zawiadomił o wypadku żandarmerję.

Abbe Fagot był powołany do pierwszego procesu przeciw sekcie „płaczącej Matki", jako rzeczoznawca. Sekta ta wywodzi swą nazwę od faktu, że M-me Oreigne zauważyła pewnego razu kamienny posąg Matki Boskiej płaczący rzewnemi łzami. Na zlecenie arcybiskupa w Marsylji zbadał zjawisko ks. Fagot. Z analizy chemicznej owych łez wynikło, że jest to

czysta woda wodociągowa.

Wkrótce okazało się, że istotnie woda kapała ze znajdującej się nad statuą uszkodzonej rury wodociągowej i ściekała z oczu kamiennej Matki Boskiej.

M-me Oreigne miała wizje, w której widziała księdza odczytującego „czarną mszę" i paktującego z szatanem.

Wkrótce odbędzie się proces przeciw sekcie „płaczącej Matki", który odsłoni niejedną tajemnicę z za kulis niesamowitych praktyk tych sekciarzy.

Kosztowny wieczór Dunki.

Utytułowani partnerzy przy zielonym stoliku.

Bogata Dunka, pani Falk, poznała w słynnem kasynie gry pod Paryżem młodego człowieka, który polecił jej pewien klub w samem centrum nadsekwańskiej stolicy. W kilka dni po zawarciu tej znajomości udała się cudzoziemka w towarzystwie młodzieńca do owego klubu, gdzie przedstawiono jej uroczyście południowo-amerykańskiego generała, dyplomatę, dwóch bankierów i innych utytułowanych i dystyngowanych partnerów

do zielonego stolika.

W ciągu wieczoru straciła pani Falk w hazardowych grach nie mniej, niż pięć miljonów franków. Jeden miljon zapłaciła w gotówce, a resztę pokryła następnego dnia sześciu czekami.

Strata tak dużej sumy nasunęła jej wkrótce pewne wątpliwości, z któremi zwierzyła się policji paryskiej. Agenci udali się do klubu i w wytwornych partnerach nieostrożnej miljonerki rozpoznali członków długo poszukiwanej

bandy oszustów i hochsztaplerów,

którzy zawodowo posługiwali się fałszywemi sztonami i fałszywemi kartami. Policja zaskoczyła ich ... nie, że nie mieli czasu ani sami się ulotnić, ani usunąć narzędzi swojego procederu. Wszyscy powędrowali do więzienia, a onegdaj zaczęła się przeciw nim rozprawa, rozpisana na osiem dni. Ośrodkiem zaciekawienia jest pani Falk, która występuje, jako klasyczny świadek prokuratorski.

Ognista twarz w powietrzu.

Zagadkowy wypadek w laboratorjum.

W laboratorjum elektrotechnicznem w Shenectary (wpobliżu Nowego Jorku) zdarzył się niedawno

tajemniczy wypadek,

który wzbogacił serję zjawisk elektrycznych, zaobserwowanych już w Fryburgu, Paryżu i Londynie, a ostatnio w Chicago — o fakt nowy — równie interesujący jak niezwykły...

W laboratorjum owem, gdzie obecnie inż. J. Marschall przeprowadza rozmaite eksperymenty z prądem elektrycznym o silnym napięciu — zdarzyło się w obecności owego inżyniera i dwóch jego współpracowników w pokoju zaciemnionym — eksperymenty tego wymagały — nagłe spięcie w aparatach. W tej samej sekundzie ujrzeli iskrę elektryczną, która jednak nie zniknęła, lecz ustąpiła niebieskawo świecącej się kuli, która powoli przybrała kształt promiennej, jasnej twarzy. Osobliwa ta twarz ognista zdawało się, posiada

zmierzwione włosy i długą brodę...

Poruszała się ona powoli w powietrzu aż nagle zatrzymała się i wisiała przez kilka sekund nieruchomo w laboratorjum. Następnie zjawisko zniknęło wśród donośnej detonacji.

Marschall i jego dwaj asystenci stali zrazu, jak wrośnięci w ziemię. Gdy ocknęli się — zjawisko już zniknęło...

Uczony i jego pomocnicy żadną miarą nie umieją wyjaśnić tego fenomenu... Zdawało się, że zaszła tutaj halucynacja... Trudno jednak wyobrazić sobie halucynację przeżytą jednocześnie przez trzy osoby, które zresztą nie porozumiewały się zupełnie i obserwowały ową twarz ognistą w milczeniu...

Nauka stoi wobec tego niezwykłego i wyjątkowego zjawiska — zupełnie bezradnie...

...Zarzycka

Wiry miłości

Przedruk wzbroniony — Powieść — 10

Streszczenie początku: ...tałukanego pantoflarza profesora ... — Adrjanna, zwana Ari, była kop... w domu i musiała wykonywać naj... ...oty, przy wiecznie gderliwej matce. ...zkał u nich student Jacek. Ari ... się w nim. Spotykali się wieczorem ...

...ym czasie Jacek wyjechał na po... ...pny lokator inżynier Karbowski ...chał się w Ari. ...o długo oświadczył się o jej rękę ...

...ślubem spotkała w mieście przy... ...cka, który był wstrząśnięty wiado... ...bliskim ślubie. Ari po powrocie za... ...denerwowania.

* * *

...dobrze? — rzekł ojciec i wszy... ...li, że jego głos nie drży ..., ale ma wysoki, śmiesznie wy...

...nym gestem usunął rodzinę z ...ostał przy córce sam, delikat... ... jej twarzyczkę. Ari westchnę... ...uśmiechnęła się srebrnemi od ...

...kuję ci, dobry tatuśku. ... słoneczko, śpij — wykrztusił. ... wolę na ciebie patrzeć. Nie ...żeś taki dobry. ... ręką i patrzył bez przerwy na ... uśmiechniętą twarz, wreszcie ... z trudem: ... jesteś szczęśliwa. ... tej chwili bardzo, tatusiu. ..., córeczko.

A kiedy usnęła z głową przytuloną do jego dłoni, obejrzał się ostrożnie wkoło i pocałował lekko zaróżowiony policzek córki. Leszek jednak zerkając przez uchylone drzwi ujrzał to i w jego sercu zbudziła się dla „nudnego starego" tkliwość. Wszedł na palcach.

— Tatusiu (Leszek zwykle mówił „ojcze"), rozstawię tu swoje łóżko dla tatusia, a sam pójdę do Wiktora.

Klaudius skinął głową. A gdy ucichły w domu szmery, zdjął córce pantofelki, rozpiął jak najostrożniej sukienkę i okrył pledem, poczem siadł na rozstawionem łóżku i tak przesiedział do świtu.

Nazajutrz Ari wstała zdrowa, tylko bardzo blada z oczyma ciemno podkrążonemi.

Wzięła się do pracy i śpiewała głośno pakując skromną wyprawę do walizek. Żenia chciała jej pomóc, Ari jednak nie pozwoliła, zamknęła się w sypialni na klucz i słychać było tylko stuk otwieranych i zamykanych szuflad. O godzinie trzeciej wyszła do stołowego ubrana w nową popielatą sukienkę i przywitała się ze stołownikami, składającymi jej serdeczne życzenia. Obiad podawała dziś specjalnie zgodzona kobieta. Ari wyszła do ogródka i błądziła chwilę między krzakami bzów. Tu ją zastał Wiktor, który przyjechał z rodzicami. Goście siedzieli w jego pokoju, zmienionym w ten dzień uroczysty na salonik.

— Ari, jak ślicznie wyglądasz, chodź przywitać się z rodzicami.

Weszła uśmiechnięta, przywitała się spokojnie i usiadła obok przyszłego teścia. Wiktor był wyraźnie wzruszony i nie spuszczał oczu z miłej twarzy narzeczonej, rozmawiającej wesoło. Wreszcie przyszła po nią profesorowa.

— Ari, przyszedł fryzjer, czas się ubierać.

Nucąc cichutko usiadła przy toalecie i kiedy gorące żelazka fruwały koło jej głowy, spoglądała nie w lustro, a w okno, dopiero gdy Żenia dotknęła jej ręki i powiedziała drżącym głosem:

— Ari, już jesteś uczesana, ubieraj się, na co czekasz?

Zerwała się z krzesła i wybuchnęła śmiechem.

— Żeniu, widziałaś coś podobnego?... Przecież ja jestem zupełnie inna Ari.

— Ale teraz jesteś taka jakaś, no bo ja wiem...? Nie umiem określić, chyba że ładna.

— Ładna? Adrjanko, córko znanego przyrodnika, siostro słynnej z urody Imogeki o złotych lokach, nie kryj wstydliwie twarzy albowiem jesteś ładna..! Żeniu, a teraz na chwilę zamknij drzwi z tamtej strony, bo chcę otulić ciało w jedwab.

Gdy niezadowolona z tego obrotu sprawy Żenia wyszła, Ari przekręciła klucz w zamku, wyciągnęła z pod łóżka małą walizeczkę i wrzuciła tam odłożone nabok w szufladzie sztuki bielizny, kilka sukienek i swoje stare pantofelki sportowe.

Zdjęła teraz ostrożnie z wieszaka ślubną suknię, owinęła w papier i włożyła do walizki razem z welonem. Otworzywszy szufladę Imogeny odsypała trochę pudru do swojej małej, od dnia kupna pustej puderniczki, odłamała kawałek pomadki do ust i ołówka do brwi. To wszystko schowała w swojej torebce. Przeliczyła pieniądze, miała wszystkiego dwadzieścia złotych. To były jej oszczędności. Wyjęła jeszcze z szafy płaszczyk i sportowy granatowy berecik. Naciągała go przed lustrem ostrożnie, żeby nie zburzyć fryzury. Cały czas śpiewała głośno i słyszeli ją dobrze w saloniku.

— Jakże ta Ari się guzdrze — narzekała Klaudiusowa — muszę jej przecież welon upiąć.

Mocno zdenerwowana podeszła do drzwi.

— Ari!

— Zaraz, mamusiu, jestem rozebrana.

— Pośpiesz się, co ty wyprawiasz?

— No, już, w tej chwili, suknię włożę i już... za kwadrans będzie mamusia mogła mi pomóc.

Klaudiusowa wróciła do salonu. Ari wtedy cichutko otworzyła drzwi z klucza palto na ramię, walizeczkę w rękę i wyszła przez okno na puste podwórko. Wprawdzie tu mógł ją kto zobaczyć z kuchni, ale okna kuchni były zasłonięte żółtemi storami, i przy szybkiem działaniu nie groziły niebezpieczeństwem. Z podwórka przez nieduży parkanik wydostała się na pole i ruszyła w stronę Warszawy nie drogą koło toru i nie szosą, ale przez pole i pastwiska.

Tymczasem po kwadransie pani Klaudius weszła do sypialni, ale córki nie było. Ślubna suknia też zniknęła. Może więc Ari ubrała się nareszcie i jest w jadalni, kuchni, lub ogródku? Zaczęły się niespokojne nawoływania, potem ruch, potem ostry gwar, potem rozpaczliwy płacz profesorowej. Ari znikła, jak kamień w wodę.

Zapadł mrok. Poodjeżdżały taksówki z warszawskimi, gośćmi, odjechali bez pożegnania oburzeni rodzice Wiktora. Klaudiusowa leżała na kanapie z głową obłożoną mokremi ręcznikami i bez przerwy jęczała: taki wstyd, taka hańba Wiktor siedział przy stole z głową ukrytą w dłoniach, blady jak trup i milczał. Milczało i rodzeństwo Ari, tyko Imogenka nie spuszczała wilgotnych oczu z twarzy Karbowskiego. Profesor Klaudius bez przerwy chodził z rękoma w kieszeniach najpierw po mieszkaniu, potem po ogródku, wreszcie koło dziewiątej wszedł znów do pokoju i usiadł przy biurku. Na kupie książek, na samym wierzchu, leżał „Żywot pszczół" a na nim jakby rzucona odniechcenia ponsowa, pachnąca róża. Profesor wziął kwiat do ręki, powąchał machinalnie i wśród nieruchomej ciszy zaczął przewracać kartkę za kartką, wolno, systematycznie. Wszystkie oczy zawisły na nim niespokojnie, wyczekująco, a on wciąż przewracał i przewracał stronice. Nagle pochylił się całem ciałem nad książką. Na marginesie, czerwonym ołówkiem wypisane były słowa. „Nie martw się, tatusiu, mój przyjacielu, żyję jestem zdrowa i wesoła Ari". I wtedy po raz pierwszy w życiu dzieci i Wiktor zobaczyli jak twarz profesora zadrgała, a usta rozchylił ciepły, wesoły uśmiech. To był widok tak nieoczekiwany, że wszyscy skoczyli do niego, on bez słowa wskazał palcem margines wstał i niezatrzymywany zniknął za drzwiami. Wiktor przeczytał. Łuna zalała jego energiczne, męskie szczęki. Chwilę jeszcze stał bez ruchu, potem wziął kapelusz i palto, skłonił się obecnym i wyrzekł zmienionym głosem: — Żegnam państwa — poczem przygarbiony wyszedł. Nikt nie powiedział ani słowa. Żenia jednak skoczyła do drzwi, dopędziła Wiktora przy furtce i chwyciła go za obie ręce.

— Wiktor, nie odchodź tak, spojrzyj na mnie, obiecaj, że wrócisz, ja umrę bez ciebie — mówiła rozpaczliwie, cała drżąca.

Karbowskiego ogarnęło szalone zdumienie.

Ależ, panno Żeniu!

— Ja Bogu dziękuję, że ona uciekła, ja nie miałabym ani chwili spokoju, wiedząc, że jesteście stale we dwoje, że się kochacie, ja ją znienawidziłam przez pana.

— Imogenko nic nie rozumiem, co to ma znaczyć?

— Co to ma znaczyć? Och ślepy... ślepy... ślepy...!

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Charakterystyczną zmianą, wywołaną względami ekonomicznemi, są liczne ogłoszenia, podawane do pism lub wywieszane na bramach domów warszawskich, w których czytamy: „Pięcio, sześciopokojowe mieszkania bez odstępnego wynajmie gospodarz domu“. Można więc nabyć mieszkanie bez odstępnego, ale tylko duże, małe mieszkania w dalszym ciągu są przedmiotem handlu. Przyczyna tej zmiany kryje się w wysokości komornego, pobieranego od mieszkań dużych. Jest ono takie wysokie (300, 400 lub 500 złotych miesięcznie), że niemożliwością poprostu jest pobieranie odstępnego. Liczni lokatorzy dużych mieszkań opuszczają swe luksusowe apartamenta, oddając je bez żadnego odstępnego właścicielowi domu, gdyż nie mogą płacić komornego, znalezienie zaś kupca na takie mieszkanie jest poprostu niemożliwością. Mimo względnie dogodnych warunków wynajęcia dużych mieszkań, stoją one puste, gdyż niema dziś ludzi, których stać na zapłacenie za mieszkanie 300—500 złotych.

* * *

Zarząd Związku Artystów Scen Polskich odebrał Zofji Wołoszynowskiej konwencję na prowadzenie teatru w lokalu przy ul. Kredytowej. Teatr ten od kilku tygodni był nieczynny, a aktorzy nie otrzymywali ani grosza.

* * *

Ostatnie posiedzenie zarządu Tow. Przyjaciół Belwederu, Czerniakowa, Sielc i Siekierek poświęcone było omówieniu sprawy jaknajrychlejszego oddania terenów Parku Sieleckiego do użytku publicznego. Ponieważ przekazanie tych terenów, stanowiących własność państwa, magistratowi, musi potrwać pewien czas potrzebny dla załatwienia formalności hipotecznych, Zarząd Towarzystwa postanowił zwrócić się do komisarjatu rządu o wydzierżawienie terenów parku Tow. już na okres lata r. b celem szybkiego udostępnienia go szerszej publiczności. Na terenach parku Zarząd Tow. projektuje uruchomić kąpielisko dla dzieci, plaże, boisko, kort tenisowy itp., część zaś oddać dla użytku półkolonji letnich dla dzieci.

* * *

W auli politechniki warszawskiej odbyła się uroczystość nadania doktoratu honoris causa nauk technicznych p. Grzybowskiemu, długoletniemu naczelnemu dyrektorowi Warszawskich Fabryk Cukru i prezesowi Instytutu Przemysłu Cukrowniczego.

* * *

10 kwietnia upływa termin ostateczny przemalowania wszystkich dorożek samochodowych w Warszawie na jednolity obowiązujący kolor jasnopopielaty. Po tym terminie wszystkie dorożki samochodowe w dotychczasowym kolorze granatowym będą zatrzymywane przez funkcjonarjuszy P. P. i wycofane z ruchu. Dorożek takich jest w Warszawie około 160.

KRATECZKI.

WESOŁEGO ALLELUJA!

Nareszcie dzień, w którym ludzie zapomną o codziennych troskach i oddadzą się z całą pasją czynności tak pięknej, jaką jest jedzenie i picie. Wielkanoc bowiem jest, między nami mówiąc, świętem jedzenia. Wyobraźmy sobie tylko ile tysięcy, ile setek tysięcy szynek sprzedano na dzisiejszy dzień na całym świecie!? Wyobraźmy sobie tylko ile niewinnych cielaczków padło trupem, by w każdym szanującym się domu znalazła się mniejsza czy większa ilość cielęciny! A gdy sobie to wszystko wyobrazimy, ślinka całemi wiadrami napłynie nam do ust i wizja rozkoszy jedzenia nawiedzi nasze podniebienia.

To były dobre, miłe, przyjemne wyobrażenia. Każda rzecz jednak, a więc i święta, ma swoją złą stronę, w tym wypadku: gości. Wyobraźmy sobie tylko, ilu ludzi, krewnych i przyjaciół, miłych i niemiłych odwiedzi nas jutro, i pojutrze!

To jest straszne. Ja sam drżę przed tym dniem, gdyż w tym roku „wyprawiam“ święta w domu. Już obliczyłem ile kawałków szynki może być z kupionej tylnej szynki bez kości po zł. 2,40 za kg. ile plasterków mięsa wykroi się z cielęciny i ile kieliszków wódki wysączy z butelki. I doszedłem do wniosku, że muszę nagwałt szykować kartki żywnościowe. Tak jest. Biorę dziś wzór z władz okupacyjnych czasów wojennych i przygotowuję kartki, takie deputaty. I obliczyłem, że każdy gość, który mnie odwiedzi może zjeść: 1 i pół kawałka szynki, ¾ plasterka zimnej cielęciny, dwie łyżki stołowe bigosu, pół kawałka placka i ⅕ jajka. Wódki bardzo skromnie, z powodu zbyt drogiej ceny: 1 i 3/8 kieliszka „na ryło“.

To nie jest znowu tak mało. Zresztą, jeśli komu mało, niech nie przychodzi, albo, coby było jeszcze milsze, niechaj przyniesie buteleczynę i jakiegoś indyka ze sobą. Trudno. Trzeba oszczędzać. Każdemu gościowi więc służąca przy wejściu wręczy taką kartkę z wymienieniem ilości i jakości potraw i gość, chce czy nie chce musi się stosować. To jest bardzo praktyczny systemem, unika się bowiem obłudy i przykrości.

Może pan pozwoli jeszcze kawałek — pyta uprzejmie gospodyni z obleśnym uśmiechem, a jednocześnie żółć się w niej przewraca, że gość pożera już czwarty i uśmiechnięty uprzejmie dziękuje za zaproszenie do piątego.

Albo dobrze wychowany gospodarz, który nie zastosuje mego systemu, będzie w głębi duszy przeklinał na czem świat stoi, nalewając jednocześnie jakiemuś bęcwałowi ósmy kieliszek wódy, którąby wolał przecież sam wypić.

Słowem, zaczyna się jutro wędrówka narodów. Ludzie, którzy cały rok byli szczęśliwi, że się nie widzą, zaczną sobie składać wizyty, prawiąc miłe słówka i składając wzajemne życzenia wszystkiego najlepszego słowami, a „złam, draniu jeden, kark!“ w cichości umęczonej duszy. Każdy tatuś i każda mamusia będzie ciągnęła za sobą Zosię, Jędrusia, Zdzisia, Maniusię i Kaziunia, ku utrapieniu gospodarzy, będą się wylewały potoki słów na temat „rozkosznych maleństw“, a w czasie najlepszego opowiadania świeżej plotki o sąsiadce, Maniusia przerwie mamusi, gdyż „chce na bok“, mamusia zaczerwieni się, i dyskretnie poprosi o dyskretne naczynie, zazdrosny Kaziu za chwilę „też chce“ i mamusia będzie na godzinkę unieszkodliwiona dla otoczenia dzięki zapinaniu i odpinaniu dziecięcych majteczek.

To są święta. Dwa tygodnie przygotowań, sprzątania „generalnego“, wietrzenia starych pierzyn i nowych kołder, kozetek, kanapek i krzesełek, szorowania podłogi, odkurzania firanek, gotowania szynek, pieczenia cielęciny, ciasta i ciasteczek. Dwa tygodnie orki dla dwóch dni, w czasie których swoi i obcy pożrą wszystkie zapasy i... ale o tem już będziemy pisali po świętach.

Narazie zabieramy się do picia i jedzenia i przyjmijcie, drodzy Czytelnicy i ode mnie życzenia „Wesołego Alleluja!“ Oby Wam szynka dobrze smakowała.

Jerzy Krzecki.

Trucizna w miedzianych balonach.

Lody i woda sodowa pod kontrolą.

Był niegdyś czas zupełnej swobody w fabrykacji chłodników. — Dzięki postępom chemji syntetycznej, używano tu bez ograniczeń wszystkiego, co dawało złudzenie barwy, smaku i zapachu, a kosztowało taniej od naturalnych surowców. W państwie lemonjad i lodów królowała sacharyna, a obok niej barwniki anilinowe, aromatyczne związki nitrobenzylowe,

imitujące zapach gruszek,

malin lub wisien, a wszystko pod etykietą „Naturalna lemonjada wiśniowa“, lub „lody owocowe“.

Obecnie dzięki pracom Głównej Komisji Sanitarnej stosunki te uległy znacznej zmianie. Nie wolno więc używać do wyrobu lodów lodu z wód stojących. Sacharyna jest na ostrym indeksie, podobnie barwniki szkodliwe dla zdrowia. Jeśli chłodnik zawiera składniki chemiczne, musi to być wyraźnie zaznaczone na etykiecie.

W tym roku obowiązujące przepisy uzupełnione zostaną o dwie dalsze nowele. Jedna dotyczy balonów miedzianych do przechowywania wody sodowej. Ponieważ mimo bielenia tych zbiorników od wewnątrz, znaleziono w wodzie sodowej ślady

trujących soli miedzi,

dalszy przepis nakaże również bielenie od wewnątrz i z zewnątrz rurek miedzianych w balonach. Druga nowela zabrania używania dwukrotnego tych samych korków, oraz nakazuje, by korki (wzgl. pierścienie) gumowe na butelkach ulegały przed powtórnem użyciem wygotowaniu.

Dwa strzały do głuchoniemego.

Uniewinniony zabójca.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed trybunałem karnym tutejszego sądu okręgowego, odbyła się rozprawa przeciw 50-letniemu Leonowi Cywińskiemu rolnikowi, zamieszkałemu w Rostrzembowie, powiatu szubińskiego,

o zabójstwo człowieka.

Dnia 13 marca roku ubiegłego, o godzinie 20-tej, począł się ktoś dobijać do drzwi mieszkania oskarżonego. Ponieważ oskarżony był już przedtem dwa razy okradany przez złodziei, przeto wystraszona tak późnemi na wsi odwiedzinami żona oskarżonego, nie otworzyła drzwi, lecz spytała, kto się dobija? Nie otrzymawszy odpowiedzi, zbudziła męża, który zerwawszy się z łóżka, zapytał w języku polskim i niemieckim: „kto tam?“ — na co również nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Nie mając wobec tego wątpliwości, że to złodzieje dobijają się do jego domu, otworzył okno i oddał z browninga strzał na postrach, poczem jeszcze raz głośno zapytał „kto tam?“.

Po chwili wyłonił się z ciemności jakiś osobnik, który szedł wprost do otwartego okna.

Gdy nieznany osobnik w dalszym ciągu się nie odzywał oskarżony w przekonaniu, że osobnik chce dokonać na [...] napadu, oddał w jego kierunku [...] rząc wcale, dwa strzały, po [...] sobnik odwrócił się i odszedł [...] ny zamknąwszy okno,

udał się na spoczynek.

W niespełna pół godziny, [...] mu zdziwieniu oskarżonego [...] w jego domu policja, która [...] mu, że postrzelił on człowieka, [...] fiony kulą w brzuch padł [...] Człowiek ten odwieziony [...] szpitala, w dwa dni potem [...] czył.

Jak się okazało, zmarły był [...] niemym, szukającym krytycz[...] czora noclegu w podróży. Chciał [...] dać do sołtysa, lecz pomylił [...] domów i zaszedł do oskarżonego [...] nie przypuszczając, że miał do [...] z głuchoniemym, wziął go za [...] ka i oddał fatalne strzały.

Po przeprowadzonej rozprawie [...] wodach obrońcy, sąd wydał wyrok [...] niający oskarżonego od winy i [...] tywując, że jakkolwiek napadu [...] to była jednak niespodziewana [...] żonego napaść na jego dom i [...] w tem przekonaniu, że broni się [...] padem bandyckim.

—x:o:x—

Dwie żony Ukraińca

Matrymonjalne perypetje ojca 4-ga dzieci.

Ze Lwowa donoszą:

Józef Hawrylak, gazda z Wołczuchów p. Gródek Jagielloński, urodzony w r. 1888, w listopadzie 1909 r. ożenił się w swej rodzinnej wiosce z niejaką Anną Burą. Przez lat 10 był

przykładnym małżonkiem

i został ojcem trojga dzieci. Szczęścia tego byłaby żadna nie zamąciła siła, gdyby nie listopad 1918 r., kiedy Hawrylak poszedł na ochotnika do armji ukraińskiej. Mijały dni, tygodnie, miesiące i lata. Józef nie dawał swej żonie ani znaku życia o sobie. Anna myślała nawet, że Józef zginął już gdzieś na polu walki.

Tymczasem „jej chłop“ był całkiem zdrów i ukrywał się w Czechosłowacji, dokąd uciekł po rozbiciu oddziałów ukraińskich przez wojska polskie.

Tam zaś zamieszkał we wsi Domaninach koło Użhorodu u gospodyni Julji Riabecowej, którą po utracie pierwszego męża pocieszał oczywiście z powodzeniem, gdyż Julja wyraziła życzenie,

aby się z nią ożenił.

Przez kilka lat Hawrylak zwlekał, aż wreszcie uległ i w dniu 29 listopada 1925 r. wziął z nią w Użhorodzie ślub cywilny. Po dwóch latach p. Julja urodziła dziewczynkę. Ale Józef pod wpływem wyrzutów sumienia postanowił zlikwidować to drugie małżeństwo i wrócić do pierwszej żony do Wołczuchow. Z zamiarem tym zwierzył się Julji jedynie częściowo twierdząc, że chce pojechać do wsi rodzinnej dla załatwienia sprawy majątkowej.

Na ten cel wziął od Julji 1000 koron czeskich — odjechał i więcej już do niej nie wrócił. Uradowana Anna p[...] mu wszystkie grzechy, szczęśliwa, [...] los oddał jej męża, a dzieciom [...]

Szczęście zaś pierwszej, [...] szczęściem dla drugiej. Stwierdziwszy, [...] Józef wrócił do tamtej Julja [...] kroki dla unieważnienia małżeństwa [...] wrylakiem i przez konsulat pol[...] horodzie wniosła przeciw niemu [...] nie do prokuratury lwowskiej, [...] żyła Józefa Hawrylaka

o zbrodnię dwużeństwa.

Na rozprawie nieborak bronił [...] pująco:

— Wiedziałem o tem i [...] zawsze, chociaż byłem na C[...] mam jedną tylko żonę, z którą [...] żyć aż do śmierci. W Użhorodzie [...] łem żadnego ślubu, a tylko za [...] lji Riabecowej w starostwie [...] z nią mieszkać przez trzy lata.

Sędzia: Przecież takie śluby [...] nie istnieją. Zawarliście, jak [...] tów *zwykły ślub cy*[...]

Osk.: Ona mówiła, że to [...] a ja się na tem nie rozumiał, [...] nalfabetą. Nie umiem ani pisać [...] tać.

Sędzia: Z akt wynika, [...] pożycia z wami stała się matką [...] czynki.

Osk.: Ja z nią nic nie [...] wiem o tem.

Odczytane akta urzędowe [...] obrona oskarżonego nie może [...] wana poważnie.

Sędzia uznał winę Hawrylaka [...] zał go na 6 miesięcy więzienia.

LEON FRAPIE.

Czołowi gracze.

Gilberte Fratelle z trwogą zastanawiała się nad tem, że nadeszła chwila poinformowania dorosłej córki w kwestji własnego jej stanu cywilnego. Rewelacja wymagała ogromnej ostrożności. Trzeba było wyznać:

— „Jesteś dzieckiem nieślubnem i szczegół ten zapewne stanie ci na przeszkodzie do zawarcia małżeństwa, jakkolwiek wychowałam ciebie jak dziewczynę z dobrego domu“.

Odette była typem nowoczesnej panny o charakterze trzeźwym i niezależnym. Zdobyła drogą konkursu posadę administracyjną, którą miała zamiar zachować lub porzucić, zależnie od warunków przyszłości. Należała do klubu tennisowego, założonego przez dawniejsze koleżanki z liceum. Męscy członkowie klubu byli braćmi członkiń, i zbierano się często w poszczególnych domach, dzięki czemu „układały“ się „dobre partje“.

Odette była ładna, a w tennisa grała świetnie. Z całej jej powierzchowności wyłaniała się określona indywidualność: była wysoka, szczupła i giętka, dumna w obejściu, żywa i szczera z usposobienia. Sam uścisk jej ręki zdradzał wybitną osobistość.

Pewnej niedzieli spędzić miała popołudnie u najlepszej swej przyjaciółki Teresy Chodolet, której brat, inżynier - technolog, również odznaczał się wybitnym charakterem.

Po śniadaniu Gilberte rzekła do córki z miną zamyśloną:

— A więc, moja droga, przyjdę po ciebie jak zwykle około siódmej. Ale czem zajmę się w międzyczasie?... Ach! prawda, mam tu jakąś powieść, wprawdzie na temat nienowy: młoda, uwiedziona dziewczyna...

Odette przerwała, śmiejąc się:

Dziękuję ci, nie trudź się mamo: szampjonki mego pokolenia nie potrzebują ostrzeżenia matek — — — —

— Pomimo to stale jeszcze zdarzają się wypadki...

— Ach! powiem ci szczerze: uważam, że podobne „wypadki“ są niewybaczalne.

— Zgoda. Ale niełaska świata nie zna granic. Naprzykład bardzo niesprawiedliwie przenosi się na dziecko nieszczęścia.

— To też nieślubne dzieci mogą czuć słuszny żal do swych matek... Ale, przepraszam cię, mamo, muszę jeszcze zmienić kołnierzyk u sukni.

Wchodząc do swego pokoju, Odette podniosła oczy na wielki portret matki, zawieszony nad kominkiem, i po raz pierwszy zauważyła, że miłą jej twarz powlekał wyraz melancholijnej rezerwy.

Przed chwilą oblicze matki było bardziej jeszcze zamyślone niż zwykle, a w głosie jej brzmiało wahanie, którego nie można było przypisać tradycyjnemu, a dziś tak śmiesznemu już ostrzeżeniu.

W szybkiem powiązaniu myśli nastąpiło błyskawiczne objawienie.

O szczegółach swego urodzenia Odette wiedziała tylko tyle: ojciec jej był urzędnikiem, który w pewnej misji wysłany został do kolonij i zmarł na Dalekim Wschodzie...

Znienacka przeszedł ją dreszcz... A więc matka jej była kobietą uwiedzioną... ta matka ukochana, która wychowała ją z takiem czułem poświęceniem, która dla wybitnych swych zasług zajmowała poważne stanowisko urzędowe — — — —

Zkolei wstrząs inny przeszył jej istotę:

A zatem ona sama, Odette, nosiła tę nazwę nieślubnego dziecka, która mogła jej także zaszkodzić w życiu.

Jakby pod wpływem silnego ciosu fizycznego poczuła się nagle chora, niezdolna ubrać się i wyjść. Życie wydało jej się inne, myśli dziewczęce nie odnosiły się już do teraźniejszości, ulatywały w przeszłość do marzenia, które nie ziści się nigdy.

Gaston Chodolet podobał jej się bardzo. Dumnie nosił głowę o jasnem czole, twarzy szczerej i pewnej siebie. Wydawało się, że podobała mu się także. Byli jakby przeznaczeni dla siebie z powodu zgodności charakterów.

Podczas gdy uchodzili za dobrych, nawej czołowych graczy, wygrywali często. Korzystała z jego zalet, jego nienarzucającej się nauki, była mu za nią wdzięczna i podziwiała go... No tak: kochała go! Szczęście z pewnością było tuż — ofiarował je — należało tylko sięgnąć po nie... A oto...

Oczy jej spoczęły ponownie na wymownym portrecie... Doznała wrażenia, że słyszy sąd i naganę — — — —

Zerwała się znienacka, zaczęła się ubierać ze stanowczością, przykładając mniej starań niż zwykle do swej toalety — mniej zalotności, sztuki upiększania się, pozostawiając twarzy swej jej czystą naturalność, lojalne podobieństwo do matki swej, Gilberte Fratelle.

W niedzielę Teresa i Gaston Chodolet do ukazania się rodziców zawsze sami czynili honory domu. Było umówione pomiędzy nimi, że Odette przyjdzie wcześniej od innych gości, by dopomóc Teresie przy ustawianiu kwiatów w wazonach i układaniu słodyczy na talerzach.

Tym razem Odette prosiła Teresę, by pozwoliła jej pomówić słów parę na osobności z Gastonem.

— Panie Gastonie, dotąd cieszyłam się, że darzy mnie pan większemi względami niż inne me towarzyszki i zapewne okazałam to panu. Odtąd jednak zmienić musimy zachowanie nasze, bowiem po namyśle postanowiłam nigdy nie wychodzić zamąż...

Gaston okazał szczere zmartwienie:

— Czyżbym sobie wbrew woli czem zasłużył na podobną krzywdę? Nie wątpi pani chyba, że nosiłem się z zamiarem poślubienia pani?

— Tak dalece o tem nie wątpię, że uprzedziłam pańskie pytanie.

— A więc jest jakaś przyczyna, tylko nie śmie pani — — — —

Są natury, dla których kłamstwo jest nieznośnem tchórzostwem. Skądinąd nie można powiedzieć odważnej sportsmence: „nie śmiesz!“

Wpobliżu nie było niedyskretnych uszu. Odette postąpiła szczerze: z wysoka i z wzruszeniem oświadczyła Gastonowi, że wyrzec się musi małżeństwa z powodów rodzinnych.

— Nie znajduję się z panem na jednakowej płaszczyźnie. Ma pan ojca i matkę, dla mnie ojciec nie egzystuje. Gdybym wyszła zamąż, należałoby wziąć pod uwagę moje szczególne położenie. A więc, panie Gastonie, postanowiłam, że nie będzie nikomu wolno rozpatrywać kwestji mego urodzenia. Na szczęście nie oświadczył się pan jeszcze; ze swej strony nic jeszcze nie mówiłam matce. Nikomu stąd nie będzie wiadome, że zmieniliśmy zamiary.

Skończywszy, Odette ruchem bardzo „sportowym“ podała mu rękę: wzięto pod uwagę zobowiązania wzajemne, cofnięto się za wspólną zgodą i pożegnano się bez żalu do siebie.

Gaston nabrał tchu, wyprostował się, rysy jego twarzy zaostrzyły się, a głos zabrzmiał niemal szorstko:

— Istotnie, Odette, z chwilą, gdy wyjawiła pani swoje szczególne położenie, należy zmienić nasze stosunki, a przedewszystkiem wziąć pod uwagę fakt, że [...] czyłem się jeszcze...

Znosiła jego wzrok i tłumaczy[...] bie z rozdzierającem przekonaniem [...] syn legalnej rodziny nie nie [...] szukał żadnego upozorowania [...] mierzał i ważył według ceny świata [...] ko nieślubne“. Robiło wrażenie [...] promieniuje od niego: opuszcza [...] pewne uczucie, w ten sposób [...] mężczyźni kochać przestają. Dla [...] nak nie opuszczała go piękność!

— Omówiliśmy wszystko, — [...] ła. — Pozostaje panu tylko zapo[...] jemnicę, którą mu powierzyłam. [...] zawołam Teresę...

Zakreślił gest rozkazujący!

— Niech pani zaczeka, Odette [...] rzałem ci się dokładnie i pewn[...] swych uczuć w obecnej chwili. [...] nasz dotychczasowy zmienić się [...] deszła chwila dla oświadczenia [...] matce o ciebie w twojej obecności [...] przygotowań. Zdaje mi się, że [...] sunąć pewną uwagę. Zdaje mi się [...] zdobędziesz się na czuły sposób [...] nia jej słów, całując ją w swoim [...] jem imieniu. Tak jest, mam na [...] bez ujęcia tego w formułę, pow[...] wyrazić jej moje przywiązanie [...] oraz wdzięczność, że zrobiła [...] czem jesteś.

Odette z dreszczem wzruszenia [...] ła krok naprzód. Gaston zbliżył [...] przejęty do głębi, gdy łączyły się [...] i serca w zgodnej harmonji [...] czuć dziecięcych.

Ach! szczęście jest stawką [...] każda inna:

Czołowi gracze byli gotowi [...] mieli myśli czyste, serca silne, [...] trwały, którego wymaga sport [...] nia meczu. Któż choćby na [...] zwątpić o szansach ich powodzenia [...]

The [...]

SPORT

Afera bokserska na G. Śląsku.

Krzywoprzysięstwo świadków.

Z Katowic donoszą:

Odbył się w Katowicach proces z oskarżenia prywatnego dr. Saloniego przeciwko p. Skrzypczakowi o zniewagę, dopełnioną m. in. tem, że w „Polonji" umieszczono wiadomość, jakoby dr. Saloni, piastujący swego czasu urząd prezesa Polskiego Związku Bokserskiego, otrzymał absolutorjum. W procesie zeznawali w charakterze świadków pp. Antoni Sadłowski b. wiceprezes Polskiego Zw. Bokserskiego, Mieczysław Mikuła b. sekretarz PZB. i Koczur b. skarbnik PZB. Zeznali oni że wiadomości „Polonji" nie polegają na prawdzie i absolutorjum zostało p. Saloniemu udzielone.

Dr. Saloni został prezesem PZB. w r. ... Po roku jego działalności odbyło się zebranie w sali Rady Miejskiej w Katowicach, gdzie podczas obrad przedstawiciele wszystkich delegaci wypowiedzieli się za udzieleniem absolutorjum całemu zarządowi, po wydanym zaś przez prezesa obiedzie w jednym z lokali w Katowicach powzięto reasumcję uchwały w tym kierunku, że udzielono absolutorjum p. Saloniemu, wszystkim innym zaś

odmówiono udzielenia.

W drugim roku działalności p. Saloniego odbyło się walne zebranie w dniu ... listopada 1930 r. w sali Województwa Śląskiego. Na zebraniu tem nikomu nie udzielono absolutorjum i sprawę tę poruczono specjalnej komisji, która miała zbadać gospodarkę PZB i przesłać sprawozdanie okręgom, które przez referentów miały się wypowiedzieć nad sprawą udzielenia absolutorjum. Do komisji tej należeli pp. Sobecki z Warszawy i ... z Poznania. Komisja przeprowadziła rewizję i w związku z tem stwierdziła moc przekroczeń i przesłała sprawozdanie okręgom.

Dr. Saloni w marcu 1931 r. napisał list do p. Antoniego Sadłowskiego, że składa swój urząd prezesa PZB.

16 kwietnia 1931 r. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie PZB. na którem Warszawski OZB. przedłożył wniosek, by nowy zarząd

przekazał sprawę prokuratorowi

oskarżając wszystkich członków zarządów z okresu ich urzędowania od 1928 do 1931 r.

P. Skrzypczak zebrał dowody od niezainteresowanych delegatów i stwierdził prawdziwość powyższego, stwierdzając równocześnie, że pp. Sadłowski, Mikuła i Koczur, zeznali przed sądem nieprawdę, wobec czego w dniu 11 bm. złożył doniesienie do prokuratora w Katowicach, że wymienieni dopuścili się krzywoprzysięstwa.

Dodać należy, że wniosek Warszawskiego OZB. w sprawie skierowania sprawy do prokuratora, dotyczył również wymienionych i w ich interesie leży, by sprawa udzielenia absolutorjum została jaknajpomyślniej załatwiona.

Tymczasem sprawa z urzędu musi być rozpatrywana na następnem walnem zgromadzeniu Polskiego Zw. Bokserskiego, które odbędzie się w maju, w Poznaniu. Na zgromadzeniu tem poruszona zostanie również sprawa wystawienia dr. Saloniemu zaświadczenia przez Polski Związek Bokserski, w którem PZB. podał że 16 listopada 1930 r. odbyło się walne zgromadzenie na którem dr. Saloni otrzymał absolutorjum co nie odpowiada rzeczywistości. Zaświadczenie to znajduje się w aktach sądowych Sądu Grodzkiego w Katowicach.

Olimpjada!

Intensywny trening sportowców.

Wszystkie związki państwowe, uznane przez Polski Komitet Olimpijski jako silniejsze sportowo (wyniki sportowe) rozpoczęły przygotowania do igrzysk olimpijskich w Los Angeles.

W rachubę wchodzą tylko niektóre gałęzie sportu, a mianowicie: wioślarstwo, lekka atletyka, boks, szermierka i jazda. W pozostałych dziedzinach sportowych niema prawie żadnej nadziei, ażeby Polska była reprezentowana.

Poznań wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będzie dostarczycielem większej ilości olimpijczyków, niż w poprzednich olimpjadach.

Do tej chwili posiada Poznań swego jednego olimpijczyka — Ludwiczka, który wziął udział

w igrzyskach zimowych.

Obecnie ma stolica Wielkopolski wielkie szanse wysłać wioślarzy 2—3 lekkoatletów, do 2 pięściarzy i bardzo możliwie jeszcze przedstawicieli na konia.

Polski Związek Lekkoatletyczny, jak się dowiedzieliśmy, zorganizował obóz olimpijski pań i panów w Poznaniu. Związek wyznaczył 6 zawodniczek i zawodników do tego obozu, którego kierownikiem jest p. Klumberg. Do grupy olimpijskiej zostało zakwalifikowanych 4 zawodników Wielkopolski, mianowicie: Binakowski, Heljasz, Mikrut Fr. i Wl. oraz Nowak. Ostateczna decyzja wysłania na olimpjadę powyższych zawodników i zawodniczek uzależniona jest od uzyskania określonego minimum.

W pełni przygotowań są nasi wioślarze. Specjalnie przygotowują wioślarze KW 04 czwórkę i dwójkę. Być może, że również i dwójkę ze sternikiem wyślemy. Obóz przedolimpijsk. odbędzie się w czerwcu nad jeziorem witobelskiem pod Poznaniem, poczem pod koniec miesiąca odbędą się regaty eliminacyjne przy udziale również wielu innych załóg z kraju.

Pięściarze urządzą obóz treningowy w Poznaniu przy udziale kilku czołowych sił z których najwyżej czterech

zostanie zakwalifikowanych

do reprezentowania barw naszych na igrzyskach.

Szermierze mają tak świetne wyniki na forum międzynarodowem, przeprowadzili koncentrację w Warszawie, gdzie pod okiem trenera odbywają się

regularne ćwiczenia.

Jeźdźcy rozpoczną niebawem t. zw. zaprawę jeździecką olimpijską przy udziale 12 najlepszych jeźdźców. Bardzo poważnie myślą o wysłaniu swej drużyny gimnastycznej Sokoli, którzy utartym już zwyczajem projektują zorganizowanie obozu dla swojej grupy w majątku swego prezesa Zamoyskiego w Kozłówce.

Boks w programie rewji.

Mecze o północy.

W Europie przyjmować się zaczyna wprowadzona przez Amerykę nowa moda — rozpoczynania meczów bokserskich o północy, — przytem mecz odbywa się poprostu w sali dancingowej.

Niedawno w wielkiej sali restauracyjnej w Cannes rozegrany został o północy mecz bardzo poważny, bo o mistrzostwo Francji w wadze półciężkiej, pomiędzy bokserami Allonso i Spattiello.

Na przykład, jeżeli chodzi o godziny zabaw, dały teatry, teatrzyki i kinematografy. W Paryżu przecież teatry rozpoczynają przedstawienia nie wcześniej, jak o 9 wieczorem, małe scenki otwierają swoje podwoje nierzadko o północy, a i w wielu kinematografów w dzielnicach ... daje drugie przedstawienie również o północy.

Więc widowiska sportowe pragnęły pójść za przykładem teatrów i kin, jeżeli chodzi o godziny rozpoczynania „spektakli".

Przykład idzie z Ameryki. Już dziś w Ameryce rzadko kiedy mecze bokserskie rozpoczynają się przed godziną 10 wieczorem. Przed tą godziną idą na ringu mecze ... dla zapchania czasu w programie, ... dla przyzwoitości musi ... 2—3 godziny. Jeśli czasem owe poprzednie mecze skończą się niespodziewanie wcześnie, przed godz. 10 wiecz. — wówczas organizatorzy urządzają przydługą pauzę, czekając na przybycie publiczności eleganckiej, która nie zjawia się przed 10-tą.

Ale pomimo to mecze bokserskie, rozpoczynające się o godz. 12-ej w nocy, należą w Europie do wyjątków. Inna rzecz, że jest to początek „boksu kabaretowego", początek nowej „karjery" sportu pięściarskiego, który stawać się powoli zaczyna zagranicą pierwszorzędną atrakcją programu rewji.

Stwierdza to zresztą przykład następujący, bynajmniej nie jedyny i nie wyjątkowy. Niedawno w Paryżu w dancingu Colloseum po odtańczeniu paru numerów, po numerze monologu i jakimś skeczu, nagle scena zamieniła się w ring bokserski, a w rogach ringu zajęli wkrótce miejsca bokserzy. Mecz ten był jednym z numerów popisowych programu dancingowego.

Zanim rozpoczęła się walka — na ring wystąpił arbiter i przedstawiwszy obu pięściarzy publiczności, wyjaśnił w paru słowach — jaka to będzie walka i na czem

polega walka bokserska.

Publiczność słuchała z zaciekawieniem i przyglądała się meczowi z wielką uwagą, jak na prawdziwym meczu sportowym.

Po skończonej walce — ring sprzątnięto i sala przybrała zwykły wygląd dancingu.

Francuzi twierdzą, że tym sposobem boks zdobywa wiele na popularności.

Kasa Chorych

w święta Wielkiej Nocy.

W dniu 26 b. m. (Wielka sobota) praca w wydziałach, dzielnicach, oraz innych Zakładach K. CH. kończy się o godzinie 12-ej.

Dziś lekarze domowi i rejonowi obowiązani będą załatwić wszystkie wizyty do obłożnie chorych, nadane im przed godziną 12-tą.

Po godz. 12-ej oraz przez cały dzień i noc 26, 27 i 28 b. m. czynne będzie Pogotowie Położnicze i dla nagłych wypadków (ul. Karola Nr. 26 tel. 208-10)

W drugi dzień Świąt t. j. 28 b. m. ustanowiony będzie dyżur urzędniczy dla przyjmowania zgłoszonych wizyt do obłożnie chorych. Urzędnik dyżurujący urzędować będzie od godz. 9-ej do 13-ej w Dzielnicy I-ej, ul. Karola L. 28 tel. 115—84. Przyjęte przez urzędnika wizyty załatwią wyznaczeni lekarze począwszy od godziny 13-ej.

26 b. m. (Wielka Sobota) apteki będą czynne do godz. 17-ej normalnie, a od godz. 17-ej — dyżur świąteczny, który trwać będzie aż do wykonania przyjętych recept.

27. b. m. apteki będą nieczynne.

28 b. m. w aptekach normalny dyżur świąteczny.

Normalnie praca zostanie podjęta dnia 29 marca r. b. o zwykłej godzinie.

ZABAWA TANECZNA.

W drugi dzień świąt przy ul. Głównej 31, odbędzie się wieczorek taneczny, urządzony staraniem byłych wychowanków Szkoły Rzemiosł. Wejście za zaproszeniami.

Wschód słońca 5.27
Zachód — 17.56.
Długość dnia 12.29.
Przybyło dnia 4.45.
Tydzień 13.

Co nas po pracy rozweseli?

DZIŚ:

Teatr Powszechny (Przejazd 34) — Golgota.

W ŚWIĘTA:

Teatr Miejski — Niedziela: wiecz. Ich synowa, Poniedziałek: pop. Opera za 3 grosze; wiecz. Ich synowa.

Teatr Kameralny: — Niedziela: wiecz. Dziewczyna i hipopotam. Poniedz.: pop. Kłopoty Bourrachona; wiecz. Dziewczyna i hipopotam.

Teatr Popularny — Wiosna idzie.
Teatr Geyera — Wiwat święta!
Maska — Wesołe maleństwo.
Wesoła Buda — Na zachodzie nic nowego.
Cyrk Staniewskich — Wielki program atrakcyj cyrkowych.
Capitol — Ben-Hur.
Casino — Wolne dusze.
Corso — I Zdobywca serc, II Laurel i Hardy
Czary — Cud wilków.
Grand-Kino — Puszcza.
Luna — Kobieta i szpieg.
Mimoza — Świat bez granic.
Odeon — Walc naddunajski.
Oświatowy — Dla dorosł. Niebieski motyl. Dla młodz. Walka o złote runo.
Palace — Pat i Patachon w konkurach.
Rakieta — On i jego siostra.
Resursa — Człowiek, który zabił.
Splendid — W każdym porcie dziewczyna.
Wodewil — Walc naddunajski.
Zachęta — Marokko.

Ostateczne wyniki V ogólnopolskich kobiecych

zawodów strzeleckich.

Zakończone zostały pięciodniowe Ogólnopolskie Kobiece Zawody Strzeleckie, odbywające się w stolicy.

Ostateczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

I. O nagrodę Pana Marszałka Piłsudskiego:

1) Kob. kl. Strzel. zespół I — 1780 pkt. 2) Radz. Wojsk. zespół II 1606 pkt. 3) Kob. K. Strzel.

II. O nagrodę Pani Prezydentowej Mościckiej:

1) Rodz. Wojsk. zesp. 2 — 665 p., 2) K. K. S. zesp. I — 612 p., 3) Org. Przysp. Kob. do Obrony Kraju.

III. O mistrzostwo Kobiecego Klubu Strzeleckiego:

1) Dziewulakowa (KKS) 375 p., 2) Świstakówna (KKS) 369 p., 3) Strzemińska (Legja).

IV. O mistrzostwo m. st. Warszawy na 1932 r.: 1) KKS zespół I — 1148 p., 2) Org. Przysp. Kobiet zesp. repr. — 1095 p., 3) Rodz. Wojsk. zesp. II.

V. O mistrzostwo m. st. Warszawy w konkurencji indywidualnej: 1) Strzemińska (Legja) 251 p., 2) Walilkówna (Org. PK W-wa) 243 p. 3) Majewska (KKS) — 240 p.

VI. „O najlepszą tarczę". 1) Stempniewska (Rodz. Wojsk. Tarnopol) 165 p., 2) Woźniakowa (Rodz. Wojsk. Bydgoszcz) 146 p., 3) Donderewicz Anna OKP Warszawa.

VII. O nagrodę przyszłości.

1) Donderowicz (OKP W-wa) 83, p., 2) Majewska (KKS) 72 p., 3) Dziewulakowa (KKS) 72 p.

VIII. O „zwycięstwo wspólnemi siłami":

1) Rodz. Wojskowa Bydgoszcz — 261 p., 2) Rodz. Wojsk. Warszawa 257 p. 3) OPK reprezentacyjny — 257 p.

IX. O mistrzostwo V centralnych Kob. Zaw. Strzel. Kobiecego K. S.:

1) Kobiecy Klub Strzelecki I, 2) Rodz. Wojsk. II, 3) OPK reprezentacyjny.

W klasyfikacji indywidualnej: 1) Majewska (KKS 1070 p., 2) Dziewulakowa (KKS) 1068 p., 3) Strzemińska (Legja) 1061 p.

Radjo-kącik

RASZYN, niedziela.

11.00—12.30 Tr. nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 12.30 Program na dzień bież. 12.35 Urz. kom. Państw. Inst. Met. 12,40—13.20 Audycja żołniersko-strzelecka, 16,00—17.00 Słuchowisko dla rolników i koncert, 17.00—18.00 Płyty gramofonowe, 18.00—18.30 Program dla młodzieży, 18,30—19.00 Piosenki w wyk. chóru Dana. 19.00—20.15 Muzyka lekka, 20.15 Feljeton dr. Marjana Henzla p. t. „O dwóch obliczach Paryża". 20.30—21.45. Popularny koncert solistów. 21,45 Kwadrans literacki. — Klechda Artura Górskiego p. t. „Pomsta" 22.00—24.00, Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, niedziela.

12.15 Koncert z Kolonji. 14.30—15.00 A. Melichar: „Wielkanoc w muzyce" 15.25 Koncert popularny. 16.00 Koncert. 18.00 Transmisja z Monachjum. 19,00 Transmisja z New-Yorku, koncert symfoniczny. 19.30 Operetka z Wiednia. 22.00 Komunikaty, nast. wesołe suity orkiestrowe.

RASZYN, poniedziałek.

10.00—11.35 Nabożeństwo ze Lwowa 11.35—11.50 Odczyt misyjny p. t. „Misja polska w Rodezji" wygł. dr. Zofja Bieszyńska 11.50—11.55 „O budowie ołtarza polskiego w Nazarecie" 11.58—12.05 Sygnał czasu 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Komunikat meteorol. 12.15—14.00 Poranek symfoniczny 14.00 „Konkursiści w pole!" wygł. inż. Zygmunt Kobyliński 14.20—14.40 Duety w wyk. Bronisławy Marwidówny (sopr.) i Łucji Czechowiczówny (alt) 14,40—15,50 „Wiosenne radości i troski gospodyni wiejskiej" wygł. p. Marja Karczewska 15.00—15.55 Muzyka lekka 15.55—16.20 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Śmigus - Dyngus" Ant. Bogusławskiego 16. 20 Płyty 16.40 Odczyt ze Lwowa 16.55—17.15 Orkiestry P. Whitmana (płyty) 17,15 „O kobiecie hinduskiej w walce o wolność Indyj", wygł. p. J. Wasicka 17.30 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne" 17,45—19.00 Koncert popoł. W przerwie komun. Zw. Pracown. Gmin Wiejskich 19.00 Rozmaitości 19.25 Arje w wyk. Battistini'ego (płyty) 19.40 Program na dz. nast. 19.45—20.15 Słuchowisko „W czepku urodzony" — W. Rapackiego (hum.) 20.15—22.15 Słodka dziewczyna — operetka w 3 aktach 22.15 Kwadrans literacki Juljana Zacharskiego „Złoty dyrektor" 22.30 Komunikaty 22.35 Wiadomości sportowe 22.45—24.00 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, poniedziałek.

8.55 Nabożeństwo 11.00 Muzyka religijna 11.33 Kantata Bacha 12.10 Młoda liryka Jerzy Seidler recytuje własne wiersze 12.20 Koncert popularny 14.00 Audycja dla dzieci i rodziców 15.10 Koncert zespołu Comedian Harmonists 16.00 Dr. Juste: „Koncertujemy z niewidzialnym partnerem" 16.25 Transm. z wyścigów w Karlshorście 16.45 Muzyka lekka 18.15 Z „Księgi duszy" Löwego. Recyt. C. Hess 18.30 Muzyka kameralna 19.30 Balder Olden czyta własne utwory 20.00 „Radiopotpourri" — Cornelisa Bronsgeesta Koncert 22.30 Komunikaty, następnie do 0.30 Muzyka taneczna.

RASZYN, wtorek.

12.20 Kom. meteor. dla komunikacji lotniczej 11.45 Przegląd Prasy Polskiej. 11,58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież. 12,10—13.10 Płyty gramofonowe, 13.10 Komunikat meteorol. 13,15 Komunikat gospodarczy. 13.35—13.58 Arje w wyk. H. Lazaro (płyty). 14.45—15.15 Utwory skrzypcowe w wyk. Yehudi Menuhina (płyty). 15.15 „Chwilka lotnicza". 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich (dział „Historja") „Unja Litwy z Polską", wygłosi prof. H. Mościcki. 15.45 Giełda płod. oraz kom. dla żeglugi i rybaków, 15.50—16.15 Program dla młodzieży, 16.20 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół śr. (dział „Historja") „Francja w XVII wieku", wygł. prof. Wł. Dzwonkowski. 16.40—17.10 Muzyka lekka (płyty). 17.10 Odczyt p. t. „Szlakiem umarłych bogów" wygłosi p. T. Kutz. 17.35—17.50 Popularny koncert symfoniczny 18.50 Rozmaitości. 19.15 „Książka rolnicza", wygłosi inż. Wł. Sawicki. 19.25 Program na dz. nast. 19.30 Wiadomości sportowe. 19,35 Piosenki w wyk. Rewelersów polskich (płyty) 19.45 Pras. Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton p. t. „Romantyzm kina i kawiarni", wygł. p. Cezary Jellenta. 20.15—21.45 Koncert popularny. 21.45 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.00—22.40 Recital fortepianowy Edwarda Steinbergera. 22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22,45 Komunikaty, 22,50—24,00 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, wtorek.

14.00 Koncert. 15,00 Program dla dzieci, 16.30 Koncert. 17.30 Prof. Brandt: „Stulecie zapałki" 18.00 Prof. Aufhauser: „Szerzenie się chrześcijaństwa", 18.30 Rozmowy o muzyce. 19.00 Lekcja języka angielskiego. 19.20 Dr. Hagenmann „Goethe jako kierownik teatru". 20.00 Dwie wesołe godziny. 22.00 Przegląd prasy, komunikaty, nast. do 24.00 koncert.

Samolot z łodzi podwodnej.

Rewelacyjny wynalazek Amerykanina.

Od początku budowy samolotów zastanawiano się nad tem, jak długie mają być skrzydła. Ze względu na to, że szybkość lądowania powinna być jak najmniejsza skrzydła muszą być jak największe. Z drugiej zaś strony przy dużych szybkościach w powietrzu, wielkie skrzydła są tylko przeszkodą. Najgenialniejsze umysły zastanawiały się nad rozwiązaniem tego problemu przez wiele lat bezskutecznie. Dopiero teraz udało się zakładom Junkersa problem ten dodatnio rozwiązać. Nowe typy samolotów które są pewnego rodzaju konstrukcyjną sensacją, posiadają skrzydła wysuwalne teleskopowo. Jak to jest konstrukcyjnie rozwiązane niewiadomo, bo zakłady Junkersa zachowują ścisłą tajemnicę tego wynalazku. Z pewnych jednak danych możemy się domyślać sposobu rozwiązania tej konstrukcji. Przypuszczamy, że skrzydła wysuwane są przy pomocy

ścieśnionego powietrza,

a wciągane zapomocą umieszczonych wewnątrz sprężyn.

Że konstrukcja taka posiada niezaprzeczone zalety, nie ulega najmniejszej wątpliwości, przy jej pomocy uzyskuje się wielką szybkość wznoszenia się, osiąga się duże szybkości w powietrzu przez wysunięcie skrzydeł, małą szybkość lądowania.

Najciekawsza w tem wszystkiem jest wiadomość, którą przynosi amerykański miesięcznik „Modern Mechanics". Donosi on mianowicie, że po ogłoszeniu powyższych wiadomości, przedsięwzięto w duńskiej marynarce ciekawe próby budowania łodzi podwodnych z takiemi właśnie teleskopowemi skrzydłami, które wysunięte, zamieniają łódź podwodną na samolot. Rzecz prosta, że śmigło musi być dośrubowane. Według wspomnianego czasopisma, próby i doświadczenia poczynione na dużych modelach dały dodatnie wyniki. Będzie to, o ile wiadomość jest prawdziwą pierwszy na świecie

—

Szkielet konia Napoleona

w gablotce szklanej.

Zapewne mało komu z odwiedzających grób Napoleona w Inwalidach przyszło do głowy zapytanie: — „Co się stało z koniem Napoleona, z jego ulubionym „Marengo", na którym Napoleon odbył

większość swych kampanji.

„Marengo" został nabyty przez Napoleona po bitwie pod Aboukirem w Egipcie. Dobrze nam znany arab z obrazu Verneta obiegał z cesarzem pola pod Wagram, przebył kampanję Alpejską i olbrzymie obszary Polski i Rosji, by po sromotnej porażce uchodzić z palącej się Moskwy.

Pod Waterloo koń został ranny i wraz z innemi trofeami wojennemi dostał się w ręce generała angielskiego Angersteina. Ostatnie swe lata ulubiony koń cesarza Francuzów spędził

w ciszy wiejskiej i spokoju.

Do dnia dzisiejszego prawdopodobnie domostwo „Marenga" znajduje się w Anglji.

Szkielet „Marenga" powiązany drutem, znajduje się obecnie w gablotce szklanej w Muzeum Historycznem w Londynie.

—

Węże w gorącej kąpieli.

Proces zrzucania skóry.

Jak człowiek zmienia ubranie, jak ssaki niektóre odnawiają swoje owłosienie, jak ptak się pierzy, podobnie i płazy zmieniają od czasu do czasu swoją powłokę łuskową na nową. Zjawisko to zaobserwować można przedewszystkiem

także u węży.

które nieraz skórę swoją niby koszulę zrzucają z siebie w całości. Proces ten jest niejako pierwszym przejawem życiowym młodych węży, a i zwierzęta starsze zmieniają skórę w ciągu roku kilkakrotnie, nasze krajowe odmiany podczas wiosny i lata mniej więcej co miesiąc, ogółem w roku około 6—7 razy. Przed rozpoczęciem się procesu pozbywania się skóry węże objawiają dziwny niepokój, trą pyskiem o ziemię, aż skóra zacznie się łuszczyć. Powstały w ten sposób otwór odwija się coraz bardziej w tył tak, iż coraz więcej skóry się odwraca stroną wewnętrzną wgóre. Ażeby przyśpieszyć gubienie skóry, zwierzęta pełzają w tym czasie chętnie

po gęstych trawach i zaroślach.

Proces zrzucania skóry, jak się zdaje, w wysokim stopniu absorbuje siły zwierząt, które po jego ukończeniu przez dłuższy czas są wyczerpane. Wężom w niewoli ułatwić można proces zrzucania skóry przez aplikowanie im gorących kąpieli.



Od śniegów północy do słonecznego Rzymu.

Wędrówka wielkanocna

po Ameryce i Europie.

Jak obchodzą Wielkanoc rozmaite narody? Co jedzą, co piją, jak się bawią, jak odpoczywają, jakie zachowują tradycje? — oto pytania, które z pewnością zajmują wszystkich w okresie świątecznym. Na te pytania postaramy się dać właśnie odpowiedź.

Zacznijmy od Ameryki; jako najbardziej oddalona, najbardziej zapewne różni się obyczajami od naszych. Jakże więc świętują Wielkanoc w Nowym Jorku

New York, miasto tysiąca narodowości, obchodzi święta najrozmaiciej, zależnie od dzielnicy, gdyż rozmaite dzielnice zamieszkane są przez wychodźców z rozmaitych krajów.

New York nie emigrantów, ale czysto amerykański zna właściwie tylko jeden powszechny zwyczaj: jest to olbrzymia parada wielkanocna na Fifth Avenue, która odbywa się w pierwsze święto. Wielkanoc jest dla każdego Amerykanina, posiadającego bodaj pozór posady, terminem do sprawiania sobie nowych rzeczy:

obuwia, okrycia, ubrania.

Typowo amerykański zwyczaj zachował się zato w Waszyngtonie. W poniedziałek, gdy wszyscy dorośli Amerykanie dawno już są znowu przy pracy, olbrzymi ogród, należący do Białego Domu otwiera się dla dzieci Waszyngtonu. Przybywa ich zwykle

koło 50 tysięcy,

każde przynosi z sobą otrzymane poprzedniego dnia jajko wielkanocne i rozpoczyna się turniej toczenia jajek „egg rolling". Kto najdalej doprowadzi swoje jajko bez stłuczenia, otrzymuje nagrodę.

Ale porzućmy już mało tradycyjną Amerykę i przenieśmy się na chwilę znowu do Europy:

do krajów północy.

W Norwegji,

w OSLO

kto żyje, kto ma ręce i nogi, wyrusza w święta Wielkiejnocy

w góry, na narty.

Pociągi są przepełnione, hotele na tygodnie przedtem zamówione. Norwegowie korzystają z tego, że dni są już dłuższe, słońce opala na brunatno. W przeciwieństwie do krótkotrwałych świąt Ameryki, Norwegja świętuje Wielkanoc przez całych 6 dni. Już Wielki Czwartek jest uroczystem świętem, w Wielki Piątek prawie wszystkie, a w Wielką Sobotę wszystkie sklepy są pozamykane. Potem co najmniej 3 dni właściwych świąt, i to wszystko.

W Danji

w KOPENHADZE

Wielkanoc jest (podobnie jak u nas, świętem obżarstwa). W Danji, jak wiadomo, jada się zawsze świetnie, ale w święta zupełnie specjalnie.

Śniadanie wielkanocne składa się tam z tradycyjnego „menu". Szynka z kalafiorem a do tego potrawa zupełnie u nas nieznana: „brunatne kartofle". Owe „brune Kartofle" mają słodkawy smak i są ulubionym przysmakiem duńskim na Wielkanoc obok rzeczywiście wspaniałych ciast.

Młodzież duńska ma podczas świąt wielkanocnych specjalną zabawę; polega ona na posyłaniu sobie nawzajem t. zw. listów błazeńskich.

Są to anonimowe listy,

podpisane jakimś kabalistycznym znakiem, które posyła się wraz z kwiatami w pierwszy dzień świąt osobie interesującej.

Skok przez Oeresund i oto jesteśmy w Szwecji, i

w SZTOKHOLMIE.

Stary rosyjski zwyczaj tradycyjny całowania się wszystkich ze wszystkimi w dzień Wielkiejnocy zachował tu swą moc, ale tylko w żartobliwem powiedzeniu, którem Szwedzi lubią grozić damom. W rzeczywistości całują się tak samo w dzień Wielkiejnocy, jak w każdy inny tylko ci, którzy i tak byliby nie omieszkali tego uczynić.

Nie zbywa tu zato w święta na innych rozkoszach, znów przeważnie kulinarnych.

Już w Wielką Sobotę wieczorem zaczyna się jedzenie jajek, w pierwsze święto olbrzymie misy jaj nie znikają ze stołów, a po wsiach urządzane są nawet konkursy z nagrodami dla tych, którzy pochłoną największą ilość jaj w rozmaitych postaciach. Tradycyjną potrawą jest też

ryż i baranina.

Obyczaj wielkanocny w Czechosłowacji przypomina nam ogromnie nasz polski zwyczaj.

W PRADZE CZESKIEJ.

śniadanie wielkanocne składa się z jaj, przyczem pisanki noszą tam nazwę „kraslice", dawne jagnię pieczone zaczyna coraz częściej wypierać pieczone prosię, przybrane

kapustą i knedlami.

A na zachodzie Europy?

W Niemczech wymierają powoli dawne tradycyjne zwyczaje.

W BERLINIE

zakorzenił się po wojnie zwyczaj, że w każde święto, a więc i podczas Wielkiejnocy, mieszkańcy miasta tłumnie wyjeżdżają na wieś. Autobusy, kolejki, tramwaje wywożą za miasto rozbawione, postrojone świąteczne tłumy. Berlin pustoszeje. Minęły już te czasy, gdy święto ... trowało się na placach miejskich.

Z dawnych zwyczajów pozosta... nie, prócz ściśle kościelnych obrz... wiara w zająca wielkanocnego ... jącego jajka (Osterahse). Pochodz... pewne stąd, że w okresie, na który pada Wielkanoc, lasy obfitują w ... kie zajączki. Tak czy inaczej za... kami pozostał symbolem wielkano... Berlinie zachował się też zwycza... pierwsze święto dzieci szukają ... przez rodziców jajek, zanim je do zjedzenia

Holandja jest krajem ludzi tr... pozbawionych fantazji, to też w miasta:

w HADZE, AMSTERDAMIE czy ROTERDAMIE

stare obyczaje, zarówno wielka... związane z innemi świętami, ju... ły.

Dzień świąteczny upływa Hol... mieście, jak każda niedziela: ... radjo, bridż, ploteczki...

Na prowincji, zwłaszcza na ... południu, zachowały się jeszcze ... czaje: rozpalają tam ogniska, ... ale Holender z miasta patrzy na ... nicznym uśmiechem: śmieje ... własnego braku fantazji.

We Francji, a zwłaszcza

w PARYŻU

Wielkanoc jest przedewszystkiem *świętem powrotu wiosny.*

W pierwszy dzień Wielkiejnocy ... się pierwsza promenada przed... w Bois de Boulogne, będąca je... wspaniałą rewją mód wiosennych.

W drugi dzień świąt sklepy ... są już otwarte, tego dnia ... tramwaje, kolejki elektryczne i ... wożą tłumy za miasto. Wycieczko... bierają z sobą świąteczne zapas... wina, gramofony i jadą: do St. ... Wersalu, St. Germain i t. p.

Zgodnie z przyjętą od lat tra... uroczyściej obchodzona jest Wielk...

w RZYMIE.

Tutaj też przestrzegają jeszcze ... tradycyjnego menu. Uległo ono ... nie pewnej modyfikacji, ale ... rakter zachował się ten sam od ... dycja wymagała coprawda, by do ... ciasta wielkanocnego, zwanego „p... żywać co najmniej tuzin jaj — ... na gospodyni nie trzyma się te... najczęściej poprostu posyła do ... i kupuje swą

„pizza" na funty.

Jedna jest jednak potrawa, od ... odstępują i dzisiaj Rzymianie. ... cyjne jagnię wielkanocne „agnello ... no". To pieczone jagnię, symbol ... ści, jest poprostu, poematem dla ... bienia.

Przechodnie mijając pieka... Wielką Sobotę, z lubością wdych... koszny zapach pieczonych jagni... szące się na dzień następny, kiedy ... spożyją swoje jagniątko. Przedtem ... misę twardych jaj i sałaty, a potem ... ser „pizzę", zapijając ją słodkiem ...

Tak wygląda tradycyjne ... rzymskie.

Twój program...

(na znaną melodję).



I.

Najpierw jajeczka,
potem wódeczka,
by ci szumiało
didl didl — da,
bo przy wódeczce
i przekąseczce
wizyta każda
dziwny urok ma.
Trzy lampki winka
i cielęcinka —
szyneczka także
nęci oko twe —
chłoną ciasteczka
śliczne usteczka,
sąsiadka twoja
też apetyt ma —
najpierw jajeczka,
potem wódeczka,
już w głowie czujesz
didl — didl — da..

II.

Katzenjamerek,
a w mózgu szmerek,
każesz likierek,
czarną kawę dać...
Zbytek niewielki,
gdy są wekselki
na podpis przecież
dziś każdego stać.
Potem jajeczka
i znów wódeczka,
znów cielęcinkę
plaster szynki gna,
gdy zjesz jajeczka,
mkniesz do łóżeczka,
ono ci zawsze
miły spokój da.
Boli główeczka, —
ach ta wódeczka!
powiesz i chrapniesz
didl — didl — da.

Rom.

Oto kij ten zaślubia te spodnie. .

Przytomność umysłu skarconego chłopca.

Następująca historyjka brzmi jak zmyślona anegdota, lecz jest niewątpliwie autentyczna.

Uczeń jednego z kolegjów angielskich wrócił właśnie z kościoła, w którym był świadkiem uroczystych zaślubin. Udając się do swojego pokoju, przechodził przez jadalnię, gdzie zauważył na stole

piękne czerwone jabłka.

Pokusa była nazbyt silna, aby chłopiec mógł się oprzeć. Nie przypuszczając, aby ktokolwiek był świadkiem łakomstwa, przybliżył jabłko do ust i wypowiedział używaną w Anglji formułkę zaślubin, trawestując odpowiednio do okoliczności: „Oto zaślubiam ciebie, jabłko na zawsze, a kto pragnie się sprzeciwić temu związkowi, niechaj to uczyni zaraz, albo milczy na zawsze!"

„Małżeństwo" między swawolnym chłopcem a smacznem jabłkiem zostało zawarte. Niestety znalazł się świadek, który zaprotestował przeciw temu bardzo energicznie. Był nim nauczyciel zakładu, który chwilowo przemilczał dyskretnie o tem co widział, lecz nazajutrz odpłacił chłopcu pięknem za nadobne. Wezwał ucznia

do kancelarji,

przywołał pedela z laską i polecił mu odpowiednią procedurą ukarać małego łakomca. Zanim jednak egzekucja została wykonana, wygłosił nauczyciel identyczną formułę: „Oto kij ten zaślubia te spodnie, a ktoby pragnął się temu związkowi sprzeciwić, niechaj uczyni to zaraz, albo milczy na zawsze!"

Mały delikwent natychmiast zorjentował się w sytuacji, w jaki sposób mógłby ocalić się od kary i zawołał:

— Protestuję przeciw zawarciu tego małżeństwa!

— A to jakiem prawem? — zapytał zaskoczony nauczyciel.

Ponieważ strony

nie dają przyzwolenia!

— Wobec tego musimy ceremonję odłożyć — przyznał rozbrojony niezwykła przytomnością umysłu chłopca nauczyciel.

I istotnie ceremonja została odłożona, ale raz na zawsze, ponieważ łakomy chłopiec stał się wkrótce najlepszym uczniem zakładu i wzorem dla kolegów. Także jego dalsze losy nie zawiodły pokładanych w nim nadziei i cała jego karjera wykazała istotnie głęboki umysł.

Owym łakomym i zarazem sprytnym chłopcem był nie kto inny, jak wielki pisarz i dramaturg angielski — Bernard Shaw

Podsłuchane

ZEMSTA.

Piotruś jest zagniewany. Mam... szła bez niego. Kiedy wróciła, ... Piotruś do tatusia:

— Tatusiu, twoja żona przys...

DEFINICJA.

On: — Czy możesz sobie wy... jak długo trwa wieczność?

Ona: — Wystarczy przypomn... jak długo chodzę już w moim s... peluszu.

W SĄDZIE.

Sędzia: — Pozatem oskarżony ... niony jest o dawanie łapówek ... rzędowym.

Oskarżony: — Nic o tem nie ... panie sędzio...

Sędzia: — Oskarżony chciał da... łek kiełbasy psu policyjnemu.

USŁUŻNY.

Sędzia: — Więc oskarżony w... do składu jedynie po to, żeby ... dełko papierosów, wartości 3 ... Poco w takim razie rozpruwał kas...

Oskarżony: Chciałem do ... 3 złote za zabrane papierosy.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański